

Magdalena Żukowska  
Uczennica klasy 3b  
Gimnazjum nr 3  
im. kardynała Stefana Wyszyńskiego  
w Ełku  
opiekun: pani Beata Makarewicz

***„Nie zmuszą mnie w niczym do tego, bym ich znienawidził”***

(24 XII 1953)- przykazanie miłości chrześcijańskiej w świetle wspomnień Prymasa Wyszyńskiego z uwięzienia w Stoczku Klasztornym

„Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni! Przebaczajcie sobie tak, jak i Bóg nam przebaczył w Chrystusie” – nawoływał św. Paweł w Liście do Efezjan. Przebaczenie jest ważnym elementem religii i kultury chrześcijańskiej. Najlepiej ukazuje to Chrystus, który na krzyżu udziela przebaczenia swoim prześladowcom. Przebacza, bo kocha ponad wszystko! W ten sposób wskazuje swoim wyznawcom, jaką ścieżką powinni podążać. Jest to ścieżka, na której za zło należy odpłacać dobrem a pragnienie zemsty ustępować powinno miłości.

Jest to jednak sztuka niezwykle trudna. Niejednokrotnie ciężko nam kochać najbliższych z ich wadami, a co dopiero tak zwanych „nieprzyjaciół” - kogoś zupełnie obcego, kogoś kto swoim zachowaniem bądź słowem zadał ogromny ból. Są krzywdy, o których nie da się zapomnieć i nawet upływający czas nie jest w stanie pomóc. Są też niby błahe, ale nieprzyjemne słowa, z pozoru niewinne żarty, chwila nieuwagi- jak je przemilczeć? Jak wtedy kochać? Pewną wskazówką mogą być słowa Aureliusza Augustyna z Hippony, które brzmią: „Kochaj grzesznika, nienawidź grzechu”. Możemy potępiać złe czyny i domagać się ich zadośćuczynienia, ale nie powinniśmy potępiać osoby. Tak postępował przecież Jan Paweł II, który każdego człowieka kochał - przebaczył Mehmetowi Ali Agcy - człowiekowi, który próbował odebrać mu życie. Ojciec Święty odwiedził w więzieniu swego oprawcę, gdzie wysłuchał go i dokonał przebaczenia.

Według mnie na uznanie zasługuje także Kardynał Stefan Wyszyński, który przez blisko rok żył w niewoli. Mimo swojego położenia nie dopuszczał nawet do świadomości, że może kogoś nienawidzić, zwłaszcza swoich prześladowców. 12 października 1953 roku został uwięziony w Stoczku Warmińskim. Współwięźniami Kardynała byli siostra Leonia Graczyk oraz ks. Stefan Skrodecki. Cały pobyt opisany został w „Zapiskach więziennych” - swego rodzaju pamiętniku Wyszyńskiego. Warunki panujące w miejscu uwięzienia pozostawiały wiele do życzenia. Prymas odczuwał nieustanne, dotkliwe zimno. Mróz panujący w pomieszczeniach, brak centralnego ogrzewania, a także zagrzybione i zaszronione ściany, nie sprzyjały zdrowiu duchownego. „Od dnia przyjazdu do Stoczka, do końca pobytu ani w dzień ani w nocy nie rozgrzałem stóp” - wyznał po latach ks. Prymas. Każdy dzień sprawiał, że podupadał na zdrowiu, jednak paradoksalnie dzięki temu umocnił się w wierze. Starał się żyć normalnie. Z listu do siostry Stanisławy Jarosz wiemy, iż każdy dzień rozpoczynał modlitwą, czuł duchowe wsparcie od Najwyższego - „Wiem, że Bóg nie odsunął się ode mnie, jest mi bliższy dziś niż kiedykolwiek, czuję to aż nadto wyraźnie”. W „Zapiskach więziennych” czytamy, że oddaje się w opiekę Maryi, ufa Jej. Twierdził, że należy pełnić swój obowiązek nie tylko na ambonie, przy ołtarzu, ale także w więzieniu, w związku z czym odprawiał Msze Święte – niejednokrotnie w intencji ojczyzny i jej prezydenta, a także więziennych dozorców. „Nigdy w moich kazaniach lub przemówieniach nie miała miejsca najmniejsza nawet krytyka osób rządzących lub państwowych instytucji” - pisał. Co więcej, dbał o to, by stosunki między władzą państwową a kościelną były dobre. Mimo to został posądzony o dezaprobatę władz polskich. Był nieustannie inwigilowany i szykanowany. Takie działania miały za zadanie pogorszyć stan psychiczny ks. Prymasa. Zapewne nieraz jego bóle głowy wynikały nie tylko z zimna, ale i z wewnętrznej walki. Jako człowiek głęboko wierzący zaakceptował uwięzienie, ale chciał też wyrazić swój protest wobec stawianych mu zarzutów, wobec łamaniu prawa. Nie pozwalano mu. Kilkakrotnie prosił o możliwość napisania listu do prezydenta, do biskupów, którzy mogli przecież sądzić, że jest mu w klasztorze dobrze, w myśl zasady: brak wiadomości to dobra wiadomość.

Zaskakującym może okazać się fakt, iż pomimo doznanых krzywd ks. Stefan Wyszyński był wdzięczny Bogu za możliwość naśladowania Go. W swym

pamiętniku umieścił zastępujące słowa: „Dziękuję Ci, Mistrzu, żeś mój los uczynił tak bardzo podobnym do Twego, żeś w męce swej zostawił mi dobry wzór męki mej”. Jest to niezwykle przykład bezgranicznej wiary w miłość Boską. Tak ufał Hiob i św. Piotr, który trafił do więzienia w Jerozolimie, i zniewolony św. Paweł. Zapewne oni również uświadomili Wyszyńskiemu, że nienawidzenie prześladowców i złoczyńców nie jest czymś, co musi go determinować. Zło można zwyciężać tylko dobrem, miłością! Wybór należy do nas. Tyle że nie jest on czymś jednorazowym - „raz wybrałszy, ciągle wybierać muszę” - powie poeta. Jak Wyszyńskiemu udało się podtrzymywać wybór miłości jako stałej zasady życia w niewoli?

Warunki, w jakich „mieszkał” Stefan Wyszyński, mogłyby ewidentnie wskazywać, że zrezygnuje z tego wyboru, że się załamie. On, Prymas Tysiąclecia, przebywał w więzieniu – otoczony kordonem ubeków, strzegących każdego ruchu, słowa, gestu, nasłuchujących z tzw. pokoju technicznego, prowokujących zachowaniem. Oprawcy stale cynicznie podkreślali, iż jest on człowiekiem wolnym, jednakże zwlekali z dostarczeniem książek, brewiarza oraz przyrządów liturgicznych, niezbędnych do odprawiania mszy. Lekceważono wszelkie prośby Prymasa. Mimo to nie żywił on złości do prześladowców. Tłumaczył sobie ich postępowanie, wiedział, że tylko wykonują rozkazy, że razem z nim są w tym więzieniu. Nie obrażał ich, nie podnosił na nich głosu. Co więcej, modlił się za swoich nieprzyjaciół. Modlił się, chociaż to oni utrudniali mu kontakt listowny z chorym ojcem. Nie dostarczali na czas przesyłek. Cenzurowali listy, przeglądali paczki – i wcale się z tym nie kryli, niczego nie próbowali zatuszować.

„Spójrzcie, jak wciąż sprawna, jak dobrze się trzyma w naszym stuleciu nienawiść.” - drwi Wisława Szymborska. Nienawiść i chęć zemsty kusi. Kusiła szczególnie w PRL-u. Jej powabom każdy by uległ. Ot tak dla świętego spokoju, dla bezpiecznej posadki, poza tym - „Władza każe!”

Jednak Wyszyński nie wybrał drogi na skróty, zdecydował się kochać wszystkich ludzi mimo ich wad i popełnianych błędów. A przecież miłowanie synów marnotrawnych to nie jest proste zdanie!

W klasztorным więzieniu Wyszyńskiego było takich co najmniej dwóch! Ksiądz

Skrodecki i siostra Leonia współpracowali z „pokojem technicznym”, rozliczali się z raportów, wspomagali w łamaniu Prymasa. Wyszyński nie potrafił ich zniechęcić. Wiedział, że już wcześniej byli więzieni. Może już tam cierpieli, może podupadali na zdrowiu, być może zwątpili. Nie mógł być ich wrogiem. Nie tego nauczył go Mistrz! Sporządził plan dnia, narzucił go sobie, ale i zaproponował go im. Czuł się za nich odpowiedzialny, tyle czasu spędzali ze sobą, chciał ich kształtować, wzmacniać.

Z powyższych rozważań mogłoby wynikać, że miłość, przebaczenie dotyczy głównie religii. Co jednak z osobami niewierzącymi, czy one nie powinny kochać, przebaczać innym? Uważam, że miłowanie takie proste, bezinteresowne i akt przebaczenia przynoszą wyzwolenie niezależnie od wyznawanej wiary i jeśli nie czynić by go ze względu na przykazania Boże, to warto to zrobić dla samego siebie i własnej wolności, którą odbiera nam pragnienie zemsty. Najlepiej oddają to słowa Kardynała, które brzmią następująco: „Przebaczenie jest przywróceniem sobie wolności, jest kluczem w naszym ręku od własnej celi więziennej .” To właśnie te słowa powinny być wskazówką dla każdego człowieka – bez względu na wyznawaną religię, kolor skóry i miejsce zamieszkania.